Rok III PIĄTEK, 16 CZERWCA 1933 r. Nr. 164

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 20-48

10 GR.

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 9, tel. 28-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Przy dźwięku dzwonów -- w blaskach słońca

Wspaniała procesja Bożego Ciała w stolicy



Po uroczystem nabożeństwie w Katedrze celebrowanem przez ks. kard. Kakowskiego procesja Bożego Ciała na placu Zamkowym w Warszawie.

Pogodnym, słonecznym porankiem rozpoczęło się wczoraj uroczyste święto Bożego Ciała w Warszawie.

Od najwcześniejszych godzin niezliczone tłumy płynęły w kierunku Starego Miasta, do ogniska i serca uroczystości — metropolitalnej

archikatedry Św. Jana.

Stare, piękne uliczki wypełniło mrowie ludzkie. Na Placu Zamkowym poczęły stawać w ordynku deputacje i delegacje, cechy i szkoły z setkami barwnych chorągwi i sztandarów. Wśród zwartych szeregów bieliły się tu i ówdzie gromadki dzieci i dziewcząt w śnieżnych strojach.

Koło godz. 10-ej Plac Zamkowy i wszystkie ulice Starego Miasta i Krakowskie Przedmieście jaknajszczelniej napełnione nieprzejrzanemi tłumami publiczności.

Równocześnie przed katedrę poczęły zajeżdżać samochody z przedstawicielami Rządu, Sejmu i Senatu, wojska, dyplomacji i władz miejskich.

Z przyjazdem

Jego Em. ks. kard. Kakowskiego rozpoczęła się uroczystość. Mszę Św. celebrował ks. kardynał w asystencji ks. prałata i dwóch kanoników.

Stalle zajęli dygnitarze cywilni i wojskowi, wśród których zauważyliśmy: wicemarszałka Senatu Boguckiego, wicem. Sejmu Polakiewicza, wiceministrów Czapskiego, Drzewieckiego, Nakoniecznikoff-Klukowskiego, d-cę O.K. I gen. Januszkiewicza, kom. miasta płk. Szajewskiego i rektora Ujejskiego.

Po nabożeństwie przy chóralnem

„Te Deum laudamus“

wyruszyła procesja, w której poprzedzany przez długie szeregi duchowieństwa, przez J. Em. nuncjusza Marmaggiego, biskupów Szlagowskiego, Gawlinę i Niemirę, kroczył pod baldachimem niosący monstrancję ks. kardynał, w asystencji wicemarszałków Sejmu i Senatu. Obok baldachimu szła straż honorowa, złożona z

8 oficerów z obnażonemi szablami.

Za dostojnikami cywilnymi i generalicja maszerowały kompanje 36 p. p., orkiestra i tłumy wiernych.

Szpaler honorowy tworzyły wszystkie cechy, organizacje i bractwa kościelne. W pochodzie kroczyły organizacje społeczne, religijne, delegacje szkół, studentów, Zw. Kat. Św. Winc., Sodalicje Marjańskie, Adoracja Najświętszego Sakramentu, Archikonfraternia Literacka, Sodalicje studenckie, orkiestra, zakonnicy, sokoli i oddziały przysposobienia wojskowego.

W kościele OO. Bernardynów, przy kaplicy W. T. D., OO. Karmelitów i przy figurze Matki Boskiej Zwycieskiej zostały odśpiewane Ewangelje.

Wspaniały pochód przeszedł ulicami Ś-to Jańska, Pl. Zamkowym, Krak. Przedmieściem i poza pomnikiem Mickiewicza powrócił do katedry.

Popołudniu o godz. 5-ej odbyły się procesje z kościołów: św. Aleksandra, św. Wojciecha, Bożego Ciała, św. Antoniego, WW. Świętych i Matki Boskiej Różańcowej przy współudziale olbrzymich tłumów wiernych

*

Tak obchodzono w tym roku jedno z najuroczystszych świąt w stolicy.

A teraz przypomnijmy sobie, jak to było dawniej.

Uroczystość Bożego Ciała w Polsce od wieków była obchodzona z największą wspaniałością. W stolicy król, w miastach prowincjonalnych dygnitarze z okolicy, po wsiach kollatorowie asystowali kapłanowi, otoczeni mnogością niezmierną ludu, wojskiem Rzplitej, cechami, młodzieżą szkolną i t. d. Ze śpiewem kapłanów łączył się odgłos muzyki, śpiewy ludu, huk bębnów i tarabanów, strzały działowe i moździerzowe. Tak obchodzono święto Bożego Ciała po miastach. Po wsiach uroczystość ta była mniej imponująca, ale rzewniejsza.

Polska nie zapłaci
raty czerwcowej

Onegdaj ambasador Rzeczypospolitej w Waszyngtonie, minister Patek złożył w departamencie stanu memorandum rządu polskiego w sprawie płatności długu skonsolidowanego Polski wobec rządu Stanów Zjednoczonych.

W memorandum tem rząd polski stwierdza, że stan faktyczny, przytoczony w nocie jego do rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 8-go grudnia 1932 r. nie uległ w ciągu ostatniego półrocza zmianom i że argumentacja, zawarta w tej nocie pozostaje nadal w mocy.

W tym stanie rzeczy, rząd polski proponuje odroczenie również raty, płatnej w dniu 15-go czerwca r. b. oraz wyraża gotowość rozważenia wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych całokształtu sprawy odnośnego długu.

Hitler w Paryżu?
Pogłoska mało prawdopodobna

LONDYN, 15.6. Reuter donosi: Daladier odjechał dziś o godz. 14 do Paryża.

Wedle obiegających tu pogłosek premjer francuski ma się spotkać jutro w Paryżu z Hitlerem.

Dotychczas nie udało się uzyskać potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł oficjalnych.

Nowe zamachy
w Wiedniu

WIEDEŃ, 15.6. W ciągu ubiegłej nocy dokonano w Wiedniu szeregu zamachów na telefony publiczne i szyby wystawowe.

W dwóch wypadkach próbowano podpalić budki telefoniczne, w innych zniszczono zupełnie urządzenia i wybito szyby w budkach.

„Weltblatt“ donosi, że policja wiedeńska aresztowała 12 narodowych socjalistów, przeważnie emisarjuszy z Niemiec, podejrzewanych o dokonanie zamachów bombowych w Wiedniu.

Wczoraj po północy nieznani sprawcy dali z automobilu trzy strzały do 23-letniego robotnika, członka Heimwehry i zranili go ciężko.

W Mantern pod Grazem przecięto międzymiastowy kabel telefoniczny.

Zastanówmy się troche...

Krzywda, której nie da się wynagrodzić

Wywiadowca urzędu śledcze go w Warszawie, Franciszek Chmielewski skazany został przez sąd pierwszej instancji na 5 lat więzienia za zabójstwo w czasie pijackiej burdy w restauracji.

Sąd Apelacyjny wywiadowcę uniewinnił, uznając, że wszyscy świadkowie oskarżenia kłamią. Chmielewski przesiedział w więzieniu niewinnie 10 miesięcy...

*

Posterunkowy policji Potyralski skazany został przez sąd pierwszej instancji na 4 lata więzienia za udział we włamaniu.

Oskarżenie opierało się na zeznaniach głównego uczestnika włamania — zawodowego złodzieja.

Sąd Apelacyjny posterunkowego uniewinnił, nie dając wiary fałszywemu oskarżeniu złodzieja.

Ale posterunkowy Potyralski przesiedział w więzieniu półtora roku...

*

Oto dwa fakty, które mówią same za siebie!

Kto teraz naprawi tym ludziom wyrządzoną im okrutną krzywdę moralną, fizyczną i materialną?

Kto zwróci im te długie miesiące, wyrwane z ich życia?

I kto zagwarantuje, że krzywdy takie nie będą wyrządzane stale, na każdym kroku, dziś temu, a jutro tamtemu?...

Śmiertelna rozprawa w więzieniu w Wilnie

Strażnik zabił przodownika

Zemsta za naganę na służbie

WILNO, 15.6. W środę 14 b. m. strażnik więzienny więzienia łukiskiego, Aleksander Kaczanowski, pełniąc służbę w głównym budynku więziennym na korytarzu, na którym znajdują się cele ogólne,

zasnął.

Było to o godz. 3-ej nad ranem. Śpiącego zastał w czasie inspekcji dyżurujący przodownik straży więziennej, Aleksander Borejszo i nie budząc go, dla stwierdzenia faktu przewinienia służbowego, wezwał dozorcę oraz dyżurnego podkomisarza.

Kaczanowskiego obudzono i zakomunikowano mu, iż tłumaczyć się będzie przed przełożonymi przy raporcie. Gdy Borejszo i inni oddalili się o kilka kroków, Kaczanowski

strzelił z nagana,

mierząc w przodownika Borejszę. Kula ugodziła Borejszę w plecy, przeszywając na wylot jamę brzuszną. Boreisza

zmarł na miejscu

po upływie kilkunastu minut, pomimo natychmiastowej pomocy pogotowia ratunkowego.

W 10 minut po pierwszym strzale usłyszano drugi huk. Tym razem Kaczanowski skierował lufę rewolweru do siebie, lecz zadał sobie tylko

lekkie obrażenie.

Kula zadrasnęła mu przedramię. Po nałożeniu opatrunku i przesłuchaniu, Kaczanowskiego odstawiono do więzienia. Umieszczenie go w szpitalu okazało się niepotrzebne.

Dochodzenie przeprowadził niezwłocznie przybyły na miejsce wiceprokurator sądu okręgowego p. Klass, przesłuchując zabójcę, który przyznał się do winy.

Dochodzenie prowadzone jest w trybie postępowania doraźnego.

P. Prezydent Rzplitej w Toruniu

TORUŃ, 15.6. W dniu dzisiejszym przybył do Torunia ze Spały p. Prezydent Rzeczypospolitej, by wziąć udział w jutrzejszych uroczystościach, związanych z obchodem Bożego Ciała. Wraz z P. Prezydentem przybył p. prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta.

Uroczyste powitanie P. Prezydenta nastąpiło o godz. 19.45 przed dworcem Toruń — Miasto. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo, członkowie rady miejskiej, przedstawiciele władz i organizacyj oraz liczne rzesze publiczności.

Od granic miasta towarzyszyła P. Prezydentowi eskadra samolotów 4-go pułku lotniczego.

Po przejściu przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej 63 p. p. pan Prezydent w towarzystwie p. premiera Jędrzejewicza, wojewody Kirtiklisa i gen. Pasławskiego skierował się w stronę przedstawicieli miasta. Tu przemówił do pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezydent miasta Bolt, witając dostojnego gościa.

Następnie pan Prezydent, którego samochód poprzedzał szwadron 8 p. strzelców konnych, udał się do mieszkania p. wojewody pomorskiego. Wieczorem u p. wojewody pomorskiego odbył się obiad w ścisłem gronie.

Groźba zamachu na gen. Bałachowicza

przedmiotem rozprawy sądowej

Sensacją dnia dzisiejszego w sądzie okręgowym w Warszawie będzie sprawa Czesława Związka - Irzyłowskiego, oskarżonego o usiłowanie zmuszenia gen. Bałachowicza do odstąpienia od zeznań w sądzie.

Podłoże sprawy jest romantyczne. P. Czesław Związek miał romans z p. Jadwigą M., przyczem w niezwykłych zupełnie okolicznościach porwał ją i policja poszukiwała zaginionej przy pomocy obwieszczeń przez radjo. Przetrzymał p. Jadwigę parę tygodni w swojem mieszkaniu, w wyniku czego następnie przyszło na świat dziecko, a następnie wynikł proces o alimenty.

Na sprawę wyznaczoną w oddziale V-tym sądu grodzkiego przy ul. Wspólnej, powołany był w charakterze świadka gen. Bałachowicz, który miał być ojcem chrzestnym dziecka. Przyszedłszy na sprawę gen. Bałachowicz udał się wprost do gabinetu sędziego i zameldował mu, iż nie chce wejść na salę, gdyż może dojść do strzałów, bowiem przed sprawą otrzymywał wielokrotnie telefony z pogróżkami, że jeśli ośmieli się składać zeznania, to będzie zastrzelony razem z p. Jadwigą M. Gen. Bałachowicz oświadczył, że p. Związek-Irzyłowski ma przy sobie rewolwer z kulą wprowadzoną w lufę. Sędzia niezwłocznie zarządził zrewidowanie p. Irzyłowskiego, przyczem okazało się, że istotnie miał przy sobie nabitą i gotową do strzału broń.

Wobec tego p. Związka Irzyłowskiego aresztowano. Urząd prokuratorski po przeprowadzeniu śledztwa, wytoczył mu sprawę o teror w stosunku do świadka i usiłowanie zmierzające do zmuszenia go do odstąpienia od zeznań.

—————):*:(—————

Wicemarszałek Car arbitrem

pomiędzy lekarzami a Kasą Chorych

Wobec nieosiągnięcia zgody w bezpośrednich pertraktacjach pomiędzy dyrekcją Kasy Chorych w Warszawie, a zrzeszeniem zatrudnionych w niej lekarzy w sprawie nowej umowy zbiorowej, obie strony zgodziły się na wyrok sądu rozjemczego.

W skład komisji rozjemczej wchodzi po 2 przedstawicieli każdej strony, zaś na superarbitra zaproszono wicemarszałka Sejmu, p. Stanisława Cara. P. Car wybór przyjął.

—————):*:(—————

Proces pracodawcy-lubieżnika

Sąd okręgowy w Warszawie wyznaczył termin rozprawy na 10 lipca b. r. w głośnej sprawie właściciela piekarni tureckiej Abdulla Alijewa, oskarżonego z art. 204 k. k.

Artykuł ten głosi:

„Kto przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu, podlega karze więzienia do lat 10-ciu".

Nowi świadkowie w procesie terorystów ukraińskich

LWÓW, 15.6. W procesie terorystów ukraińskich zeznawali dalsi świadkowie.

Św. Katarzyna Żuk, służąca, wi działa 10 terorystów przed napadem na pocztę i po napadzie. Świadek rozpoznaje wśród oskarżonych Maszczaka i Kuśpisia, jako uczestników napadu. Stoi to w sprzeczności z twierdzeniami tych dwóch oskarżonych, którzy usiłują stworzyć sobie alibi.

Następnie zeznawali funkcjonarjusze służby śledczej w Gródku Jagiellońskim, którzy przesłuchiwali oskarżonych zaraz po napadzie oraz urzędnicy poczty i urzędu skarbowego w Gródku.

Obrona wniosła o przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu zbrodni w Gródku Jagiellońskim, czemu sprzeciwił się prokurator.

Trybunał odrzucił wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej. Sąd postanowił dopuścić szereg innych świadków, natomiast odmówił wnioskowi obrony o poddanie oskarżonego Motyki badaniom psychjatrycznym.

—oOo—

Łapać komornika!

Centrala służby śledczej w Warszawie rozesłała listy gończe za zbiegłym Stefanem Góreckim, komornikiem z Brześcia nad Bugiem.

Wymieniony prowadząc przez szereg lat kancelarje dopuścił się znacznych nadużyć i w chwili zdemaskowania przywłaszczył sobie powierzone mu przez klientów kaucje, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

—:*:—

POGODA

W całym kraju pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, większem w godzinach porannych. W dalszym ciągu skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

W „kolonjach" francuskich w Żyrardowie

przy pomocy usłużnych Polaków--dzieje się coraz gorzej

Swoiste metody trzeciej okupacji Żyrardowa przez Francuzów, stosowane przez nich w ciągu dziesięciu lat, nadały stosunkom żyrardowskim jedyne bodaj w Polsce piętno.

W wyniku tych metod — wyzysk, poniewieranie godności ludzkiej, nieposzanowanie nabytych i nadanych praw robotników, nieliczenie się z żadnymi względami — spotyka się na każdym kroku.

Poniżej przytaczamy

wiązankę ponurych faktów,

zaczerpniętych z obecnego życia w „kolonjach" żyrardowskich, których dosadna wymowa najlepiej świadczy o bzgranicznej samowoli kacyków żyrardowskich.

Na pierwszy plan wysuwa się wiadomość o unieruchomieniu w ostatnich czasach tkalni lnianej „Astrachań", co w związku z rzekomemi przygotowaniami do zwiększenia produkcji wyrobów lnianych posiada

szczególny posmak

Unieruchomienie tkalni lnianej po deklamacjach zarządu Zakładów Żyrardowskich na temat konieczności rozszerzenia produkcji wyrobów lnianych, dowodzi jasno, że jest to

jeszcze jedna próba zamydlenia oczu polskiej opinji publicznej i polskiemu społeczeństwu.

Ostatnią obniżkę płac robotniczych administracja fabryki na rozkaz dyr. Vermerscha przeprowadziła tak „umiejętnie", że większość robotników osiąga zarobki

znacznie poniżej norm przewidzianych przez umowę zbiorowa

Należy to do tajemnic kalkulacji fabrycznej, wobec której robotnicy są bezsilni, bo niechby spróbowali okazać swoje niezadowolenie...

wszak bezrobotnych i głodnych nie brak!...

Do obliczania list płacy jest obecnie w kantorze głównym u dyr. Koźmińskiego

tylko czterech urzędników,

którzy zmuszeni są wykonywać prace

za kilkunastu dawniejszych pracowników zredukowanych,

więc ażeby wydołać wymaganiom dyrekcji, pracują wieczorami, więcej niż po 8 godzin na dobę. Na przyjęcie kilku bezrobotnych nie pozwalają Francuzi, bo w ten sposób oszczędzają sobie na kosztach świadczeń socjalnych.

Ażeby Francuzi mieli jeszcze większe zyski, dyr. Koźmiński

zredukował obecnie dwunastu dozorców:

dozorcy parku ludowego o obszarze 16 hektarów kazał pracować na niezwykłych warunkach: ma on obowiązek utrzymywać porządek w parku

w dzień i w nocy.

a za wynagrodzenie ma wystarczyć mu mieszkanie, bo pensji w wysokości pięćdziesięciu złotych, jaką pobierał pozbawiono go, grożąc eksmisją z mieszkania, wrazie niezgodzenia się na te „świetne warunki"...

Po 38 latach pracy zredukowano chorego na serce urzędnika tkalni p. H.

Gdy dopominał się o należną mu emeryturę za 38 lat nieprzerwanej pracy, obecny dyrektor administracyjny wezwał go do siebie i oświadczył, że

może go przyjąć z powrotem, ale jako robotnika z płacą godzinowa.

pod warunkiem, że zrzeknie się on swoich praw do emerytury i za wysługę lat.

Była to ordynarna pułapka, zastawiona na starego, spracowanego człowieka, który nigdy nie pracował fizycznie.

Chodziło tylko o to, aby zrzekł się swych praw do emerytury, a potem jako niezdolnego do pracy

zredukowanoby go już bez żadnych przeszkód.

jako pracownika fizycznego.

Pan H. poznał się na tym podstępie i na tę propozycję nie zgodził się.

W ostatnich dniach maja r. b. na wokandzie sądu grodzkiego w Żyrardowie znalazła się sprawa, wytoczona przez dyrektora Koźmińskiego o wyrugowanie byłego wicedyrektora administracyjnego p. Garczyńskiego.

Mieszkanie to było potrzebne...

dla cudzoziemca Buchtera

i to wystarczyło, ażeby domagano się eksmisji Polaka, pozbawionego przez zarząd fabryki zarobku.

Czy w prawdziwych kolonjach francuskich dzieje się inaczej aniżeli w Żyrardowie obecnie?

Czem się różnią stosunki w Kambodży czy na Madagaskarze od stosunków w polskim Żyrardowie?

252 rodziny robotników kolejowych

proszą o wyrwanie ich z nędzy

Zbiorowy list do Dyrektora P.K.P. w Radomiu

Otrzymaliśmy niezwykły list. Jest to odpis prośby, skierowanej do p. Dyrektora Radomskiej Dyrekcji P. K. P. przez ogół robotników, pracujących przy budowie kolei Radom—Warszawa. Pod odpisem znajdujemy 252 oryginalne podpisy. A oto treść tego pisma:

„My niżej podpisani robotnicy ziemni, zatrudnieni przy budowie kolei Radom — Warszawa, niniejszem zwracamy się do J. W. Pana Dyrektora z gorącą prośbą o łaskawe wejrzenie w nasze nader krytyczne położenie i podwyższenie nam zbyt niskich zarobków dziennych. Każdy z nas ma na swem utrzymaniu żonę i kilkoro dzieci, a często nawet swych rodziców, lub kogoś z rodziny. Ponieważ otrzymujemy miesięcznie, t. j. za 24 dni robocze po potraceniu zgórą 4 złotych składek —

63 złote,

a opłata mieszkania, nawet najskromniejszego, wynosi przeciętnie 20 zł., więc pozostaje 43 zł. na utrzymanie, obuwie, ubranie, które niszczy się bardzo przy pracy, oraz opał, światło i t. d

Zarobek nasz w żaden sposób nie wystarcza na najskromniejsze nawet utrzymanie, a ponieważ kredytu nigdzie nie udzielają, więc bez przesady znajdujemy się

w skrajnej nędzy.

Czekamy od dłuższego czasu na podwyżkę płacy, jednak, niestety, nikt absolutnie nami i naszym godnym pożałowania losem nie interesuje się. Udawaliśmy się wielokrotnie do naszych bezpośrednich przełożonych, aby podwyższono nam płace dzienne.

Na początku kwietnia sam p. inż. Tolkin zapewnił nas, że już podwyższono nam, co okazało się tylko niesmacznym żartem.

Podczas pobytu na budowie Pana Ministra Kolei udała się delegacja do Niego, celem przedłożenia swego krytycznego położenia, lecz p. inż. Tolkin ludzi do Pana Ministra

nie dopuścił,

tłumacząc, iż płaca jest podwyższona napewno i zbyteczne są ich trudy.

Na dalsze nasze prośby p. inżynier odpowiada, abyśmy pisali prośby do władz. Licząc się jednak z tem, że nasze pisma nie odniosą pożądanego skutku, przesyłane przez p. inż. Tolkina ośmielamy się zatem prosić J. W. Pana Dyrektora o wybaczenie nam tego kroku, łaskawe, a przedewszystkiem życzliwe potraktowanie tej,

tak pilnej sprawy.

J. W. Pan Dyrektor przekonał się, iż pracujemy wydatnie, bo jak nam wiadomo, cena robocizny 1 m.^{3} — ziemi

spadła z 7-miu złotych na 90 groszy.

Mamy niepłonną nadzieję, iż J. W. Pan Dyrektor, jako najgłówniejszy nasz Przełożony, nie pozwoli, abyśmy nadal cierpieli niczem niezasłużoną nędzę, jak również nasza najbliższa rodzina. Spodziewamy się, iż Pan Dyrektor rozkaże nam wypłacić po potrąceniu składek

minimum 4 złote,

jako płacę dzienną; prosimy również o łaskawe wypłacenie nam różnicy za kwiecień, a to zgodnie z zapewnieniem p. inż. Tołkina.

Prosimy o to, gdyż jesteśmy obarczeni dość wysokiemi zobowiązaniami dłużnemi, które nas dotkliwie trapią, a o spłaceniu takowych z tak marnych zarobków niema nawet mowy. Coraz częściej trafiają się wśród nas

eksmisje

z powodu niezapłacenia czynszu mieszkaniowego.

J. W. Pan Dyrektor daruje nam to wystąpienie, lecz ciężka praca, a niskie zarobki zmuszają nas do tego.

Panom kierownikom robót wiadomo, iż stale pracujemy w mokrej lub twardej jak żelazo glinie,

a często i w wodzie,

gdzie w takich warunkach niszczymy sobie nietylko dość prędko obuwie i ubranie, ale co ważniejsze — zdrowie.

Jeszcze raz prosimy Jaśnie Wielmożnego Pana Dyrektora o jaknajrychlejsze załatwienie naszej prośby".

Następują 252 podpisy.

Polacy górą

w międzynarodowych zawodach konnyc

Przed kilku dniami zakończone zostały doroczne międzynarodowe zawody konne w Warszawie.

Zawody te mają ustaloną tradycję: gromadzą elitę, wybór jeźdźców krajowych i zagranicznych.

I w tym roku jeźdźcy nasi jeździli z dużem powodzeniem. Świadczą o tem wyniki tak poważnych zawodów, jak konkurs armji polskiej, potęgi skoku, szybkości, zwycięzców i najważniejszej konkurencji puharu narodów, który pozostał w rękach polskich.

Niezrównany jeździec rtm. Szosland dokazywał nieprawdopodobnych cudów na swoim „Ali". Rtm. Lewicki Kulesza, por. Podhorecki, Ruciński pokazali nam europejską klasę jazdy.

Z młodych talentów wyróżnić należy por. Adama Galicę (3 p. ul.), który mimo wyraźnego pecha prześladującego go w drugiej połowie zawodów, zarówno przez pokaz ujeżdżania jak i skoki zakwalifikował się do rzędu przyszłych gwiazd hippiki polskiej.

Z jeźdźców francuskich zasługują przedewszystkiem na uznanie por. Cavaille i por. de Tilliere. Zespół rumuński miał w swojem gronie znanego już z lat poprzednich, kpt. Kirculescu.

Nie miał natomiast szczęścia zespół czechosłowacki.

Bardzo ładnie jeździły panie, które śmiało i udatnie współzawodniczyły z jeźdźcami cywilnymi.

Naogół zakończone onegdaj zawody wypadły bardzo udatnie i interesująco, stwierdzając raz jeszcze ich potrzebę i popularność wśród najszerszych mas.

Wizyta starszyzny skautów czechosłowackich w KATOWICACH

zaczątkiem doniosłej współpracy z Polską

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o zapowiedzianej wizycie przedstawicieli skautingu czesko-słowackiego w Katowicach u przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego wojewody dr. Grażyńskiego.

W związku z przyjazdem gości czeskich, przybyli onegdaj wieczorem z Warszawy: wiceprzewodnicząca ZHP. Śliwowska, która jest zarazem wiceprzewodniczącą biura Skautów i Skautek Słowiańskich naczelniczka głównej kwatery harcerek Wierzbiańska. naczelnik głównej kwatery harcerskiej sędzia Olbromski oraz komisarz zagraniczny Wołkowicz. Na dworcu kolejowym przywitała przybyłych śląska starszyzna harcerska oraz drużyna reprezentacyjna. Wieczorem tegoż dnia odbyła się u przewodniczącego ZHP. wojew. Grażyńskiego konferencja członków naczelnictwa, na której omówiono szereg spraw, dotyczących polskiej wyprawy na Jamborce oraz współpracy z organizacją Czechosłowacką.

W ubł czwartek rano przyjechali z Pragi do Katowic przedstawiciele czeskiego skautingu Związku „Svazu Junaka Skautu" — dr. Charwat i komisarz zagraniczny inż. Židlicky.

Po powitaniu na dworcu przez władze ZHP. i śniadaniu goście złożyli wizytę wojew. Grażyńskiemu, poczem o godzinie 9.45 odbyła się konferencja, na której ustalono wytyczne, dla delegatów Polski i Czechosłowacji na Międzynarodowym Kongresie Skautowym, który odbyć się ma w Gödöllö, w czasie Jamboree. Pozatem na konferencji ustalono zasady bliższej współpracy skautów Czechosłowacji i Polski, zwłaszcza na Czeskim Śląsku Cieszyńskim.

W południe goście czescy zwiedzili Domek Harcerski oraz Muzeum Śląskie. O godzinie 1-ej woj Grażyński podejmował gości obiadem.

Z kolei udali się goście czechosłowaccy do Michałkowic, gdzie się odbyły ćwiczenia polowe harcerzy. Wiezorem o godz. 6-ej odjechali uczestnicy polsko-czeskiej konferencji do instruktorskiej szkoły harcerskiej w Buczy koło Skoczowa, gdzie odbył się dalszy ciąg konferencji, poczem goście odjechali do Pragi.

Wizyta przedstawicieli „Svazu Skauta Junaku" złożona przewodniczącemu ZHP woj. Grażyńskiemu i odbyta przy tej okazji konferencja niewątpliwie będzie miała znaczenie zasadnicze w rozwoju zacieśniających się węzłów przyjaźni i współpracy bratnich organizacji

Harcerstwo polskie, dające zawsze wyraz gotowości głębokiej współpracy na terenie międzynarodowym, zwłaszcza zaś z naszymi sąsiadami z drugiej strony Tatr, wita z radością, a z nim całe polskie społeczeństwo inicjatywę zacieśnienia łączących nas przyjaznych nici i chęć ściślejszej współpracy.

Organizacja „Svazu Junaka Skautu" którą reprezentowali goście, liczy przeszło 30 tysięcy skautów i 3 tysiące skautek. Przewodniczącym związku jest znany w Czechosłowacji przyjaciel Polski gen. Klecanda. Obowiązki naczelnika pełni założyciel skautingu czeskiego p. Svojsik który od lat przedwojennych żył w przyjaźni z Andrzejem Małkowskim, założycielem harcerstwa w Polsce, czerpiąc nawet szereg pomysłów od niego. Organizacja skautów czeskich cieszy się na terenie międzynarodowym dużą sympatją. Przypisać to należy wysoko postawionej pracy i pięknej technice obozowania.

W 1931 r. w obozie skautów słowiańskich w Pradze została podjęta żywa współpraca z harcerstwem polskiem. Wczorajsza wizyta jest dalszym planowym etapem tej współpracy. Następnym etapem będzie szereg wycieczek harcerzy polskich do Czechosłowacji, a Czechów do Polsce; udział skautek czeskich w kursie instruktorskim na Buczu, wyjazd harcmistrza Kamińskiego z odczytami o zuchach do Pragi, a przedewszystkiem ściślejsza współpraca na Czeskim Śląsku Cieszyńskim, gdzie istnieją polskie drużyny harcerskie.

Na tą współpracę prawdziwie braterską na tym odcinku skauci polscy specjalnie liczą i oczekują jej. Polacy na Czeskim Śląsku Cieszyńskim — jak powiedział przewodniczący skautów czeskich gen. Klecanda — powinni być pomostem, łączącym Czechosłowację i Polskę.

Praca skautów czeskich i polskich w duchu zjednoczenia i zgody braterskiej zostanie przyjęta przez oba narody z uznaniem i wdzięcznością.

Oby wizyta wczorajsza była podwaliną dalszej planowej i owocnej pracy.

Nawet podstęp nie uratował przemytnika

Gorszące zajscie na „zielonej granicy"

Z Rudy donoszą:

Odcinek granicy opodal kamienia 154 był onegdajszego popołudnia terenem niezwykłego incydentu, który wywołał nawet zbiegowisko ludzkie. Mianowicie powracający z Niemiec ze szmuglem, mieszkaniec kolonji Szczęść Boże, Stefan Adamiec wpadł w zasadzkę, jaką nań urządziło trzech strażników granicznych, którzy ukryli się w rowie, stanowiącym w tym miejscu naturalną granicę polsko-niemiecką.

Między strażnikami a Adamcem wywiązała się

zawzięta utarczka,

w czasie której Adamcowi udało się wskutek rozmokłego terenu

przewrócić wszystkich trzech strażników

na ziemię. Okazję tę wykorzystał on w celu przedostania się na teren niemiecki, co mu się nawet powiodło.

Tymczasem zwabieni okrzykami strażników nadbiegli robotnicy i przemytnicy.

Z grupki tej posypały się pod adresem strażników przezwiska, w czem w szczególności celował zawodowy przemytnik Koziołek z Rudy.

Ośmielony tem Adamiec odważył się przekroczyć pas graniczny i w tej samej chwili został zatrzymany. Ujęto również Koziołka.

Obydwu pod opieką przybyłych w międzyczasie policjantów odprowadzono do miejscowego komisarjatu policji, zbiegowisko zaś rozpędzono.

Samobójczy zastrzyk parafiny w nogę

dla uchylenia się od służby wojskowej

W kilka tygodni po wcieleniu do pułku, kanonier Antoni Stępień począł

utykać na prawą nogę

i wreszcie na podstawie decyzji zwierzchników odesłany został do szpitala. Tutaj nogę Stępnia poddano skrupulatnemu badaniu, które wykazało

liczne guzy

w stawie skokowym, wywołane przez zastrzyk parafiny.

Stępień z tego powodu okazał się zupełnie

niezdolnym do służby

w ciągu roku, a następnie zdolnym tylko w pospolitem ruszeniu.

Ponieważ ustalono w drodze dochodzenia, iż Stępień umyślnie wstrzyknął sobie parafinę, przeto sąd wojskowy ukarał go za zbrodnię

przeciwko obowiązkowi wojskowemu.

W środę Najwyższy Sąd Wojskowy skazał go za to prawomocnym wyrokiem na 20 miesięcy więzienia.

SPORT

Wczorajsze święto Bożego Ciała wolne od rozgrywek ligowych minęło pod znakiem meczów towarzyskich, z których największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie leadera Ligi Śląskiej Naprzodu z Lipin, posiadającego bezwzględny prymat w lidze śląskiej z benjaminkiem Ligi Państwowej KS Ruch.

Pozatem odbyły się zawody mistrzowskie, w których najciekawsze były spotkania AKS ze Śląskiem i Dębu z KS 20 Rybnik. Ruch — Naprzód Lipiny 4:4 (3:2), IFC — Kolejowe PW 1:2 (1:2), Wawel (Nowa Wieś) — Diana (Katowice) 3:2 (1:1).

Mecze mistrzowskie:

AKS — Śląsk (Świętochłowice) 1:3 (0:2), KS Dąb — KS 20 Rybnik 6:1 (3:0).

ZAKOŃCZENIE KURSÓW ZW. O. R. W KATOWICACH

Na zakończenie I okresu kursu doszkolenia oficerów rezerwy katowickiego Koła Ż. O. R. wygłosi płk. dypl. T. Różycki, dowódca 73 p. p. w piątek, dn. 16 b. m. o godz 19 w sali Magistratu m Katowic odczyt wojskowy.

Zarządy Kół Ż. O. R. oraz Podchorążych rezerwy proszą swych członków o liczne i punktualne przybycie.

Zamach samobójczy

ns tle niesnasek domowych

W niedzielę rano zaalarmowano pogotowie ratunkowe katowickiej straży pożarnej na ul. Kościuszki 43, gdzie uległa zatruciu gazem świetlnym Adela Rotstein. Przewieziono ją do szpitala miejskiego, skąd po zastosowaniu środków ratowniczych została odstawiona na kurację do domu.

Przypuszczalnie miał tu miejsce zamach samobójczy na tle niesnasek domowych

Fabryczna L.O.P.P.

Z Bielska donosi (H):

W fabryce Bartelmusa i Suchego powstało koło L. O. P. P. Założycielem koła jest p. Budniok.

Czego już nie kradną...

W gminie Kamień-Brzozowice panuje wśród mieszkańców, przeważnie bezrobotnych straszna bieda.

Nic też dziwnego, że ludzie radząc sobie w tem strasznem położeniu, przekraczają nieraz granice możliwości.

Ubiegłej nocy zdjęli nieznani narazie sprawcy wszystkie przykrywy żelazne od otworów kanałowych, uwożąc je prawdopodobnie do sąsiedniej gminy w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zaginione płyty w liczbie 12 musiała gmina zastąpić nowemi, wydatkując na ten cel 100 zł.

Zachorowała na targu

W ub. środę w południe na targowisku w Katowicach zasłabła nagle mieszkanka Chropaczowa Marja Bittmanowa (Kolejowa 7). Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia stwierdziwszy silny krwotok, polecił przewieźć Bittmanową do szpitala miejskiego, gdzie pozostała na kuracji.

Wyłowienie potworka morskiego

GDYNIA, 13.6. Po raz pierwszy na polskich wodach morskich złowiony został do sieci rybackiej ciekawy okaz pająka morkiego, który dostał się tam podczas połowu ryb. Ryby, jakie znajdowały się w sieci obok złowionego potworka o 7 cm. długości i 4 cm. średnicy, pozdychały. Zainterpelowani przez Waszego korespondenta rybacy kaszubi, wyjaśnili, że pająk morski wydziela trującą, jadowitą substancję, działającą zabójczo na średnie okazy ryb morskich. (w)

POLICJA MA RACJĘ

Do komisarjatu policji wpada wśród nocy jakiś zdyszany jegomość.

— Panie przodowniku! Żona wyszła rano z domu i do tej pory jeszcze nie wróciła. Tu jest jej fotografja. Niech panowie rozpoczną poszukiwania. Musicie mi ją koniecznie znaleźć!



Przodownik ogląda fotografję i powiada:

— A właściwie poco? (a)

(Cyrulik Warszawski)

Odpowiedzi Redakcji

P. Fr. Gliklich, Brzeziny Śl. Z Pana propozycji chętnie skorzystamy. Prosimy o wcześniejsze informowanie nas. Wyniki zawodów i rozgrywek prosimy podać telefonem, najdalej do godz. 7-ej wiecz.

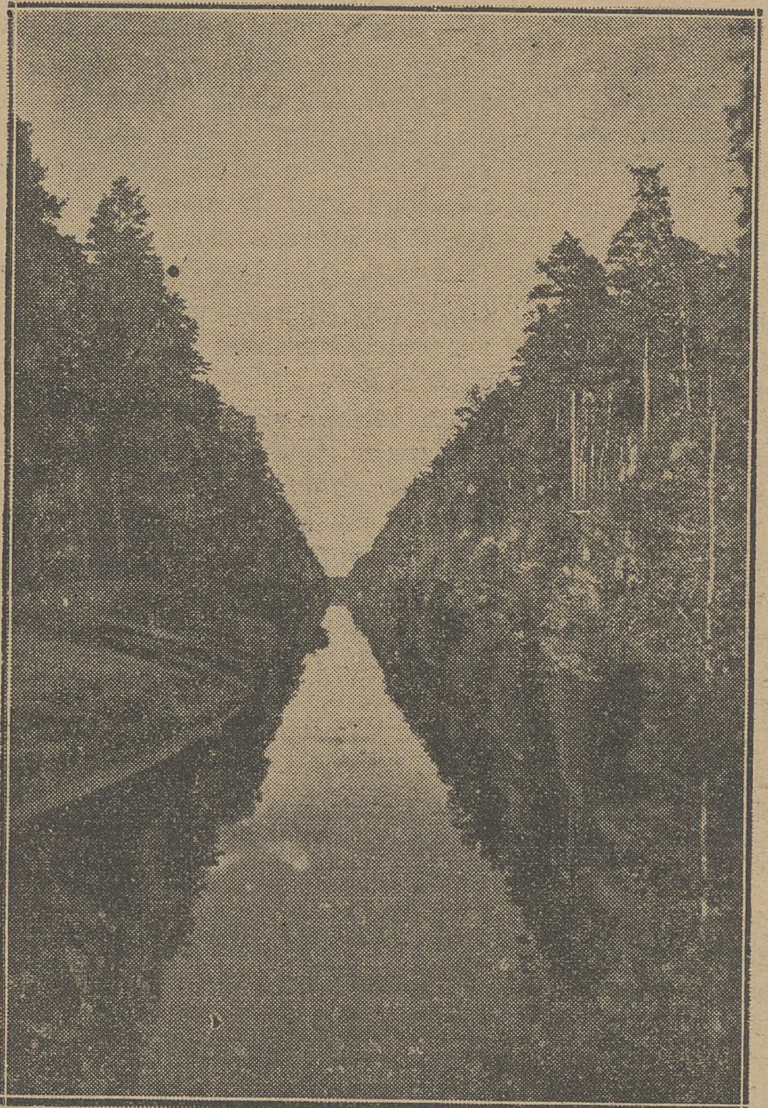
P. Klara Skorupkówna, Świętochłowice. Pani podanie przesłaliśmy do odnośnego pracodawcy w Lublińcu. Odpowiedź Pani otrzyma bezpośrednio. Redakcja nie udziela zasadniczo odpowiedzi listownie.

Szlakiem wodnym — poprzez lasy

Jak żyją i pracują leśnicy

Z wizytą u mieszkańców puszczy Augustowskiej

Jest piękna powiastka dla młodzieży: „Las i jego mieszkańcy"; popełnił w niej autor wszakże — nieścisłość. Oto, mówiac o leśnych mieszkańcach — wspomniał wilki, lisy, wiewiórki, ptactwo wszelkie grubszą zwierzynę — ale zapomniał o człowieku puszczy — leśniku!



Piękny jest kanał Augustowski, płynący przez teren puszczy...

*

Przyszło mi to na myśl, kiedy na wymaszczonej sianem furce zaprzężonej w dwa racze koniki jechałem kuligiem poprzez puszczę augustowską, a to z racji wycieczki, zorganizowanej dla prasy stołecznej przez Dyrekcję Lasów Państwowych.

Puszcza Augustowska! Należy się jej nasza głeboka wdzięczność i uznanie: z chwilą gdyśmy wjechali w labirynt leśnych dróg, słońce wyjrzało z za chmur i towarzyszyło nam niezmiennie przez całą drogę.

— Puszcza jest gościnna i nie chce panów zrazić deszczem! — mówią nam mili gospodarze lasu i, dalibóg! maja słuszność. Stare bory darzą nas tak potężnym przepychem wrażeń, aromatu i barw, że każdą stuletnią sosnę witamy okrzykiem zachwytu, a dębów omal nie chwytamy w objęcia. A że starych sosen i krzepkich dąbczaków puszcza ma bez liku — łatwo sobie wyobrazić, ile to wesołego rozgwaru wniosło w poważną cisze lasu nasze dwanaście furmanek...

*

Nie wszedzie wszakże puszcza jest jednakowo piękna; nie wszędzie drzewa daja cień i schronienie jej czworonożnym mieszkańcom: wilkom, dzikom, sarenkom i łosiom (bo i ten zwierz tam bywa!).

Leśny olbrzym, rozciagający się na przestrzeni 150.000 hektarów ma licznych, na oko niepokaźnych, lecz groźnych wrogów, a tymi są: kornik świerkowy i ćma leśna, zwana sówką chojnówką.

Wielkie polany, na których tylko pnie po drzewach zostały, świadczą dobitnie o rozmiarach tej klęski, którą ilustruią zresztą cyfry: 300 ha lasu potrafił w krótkim czasie „zjeść" imć kornik, a sówka chojnówka sprawiła, że 4000 hektarów starego boru — zamarło, drzewa uschły i trzeba je było wyrabać. I tu właśnie w całej pełni występuje praca mieszkańców puszczy — leśników. Ci ludzie nie znają świata poza lasem; ich radością jest każdy nowy pęd na gałazce; ich dumą — młody, starannie pielęgnowany lasek; ich troska — żarłoczna amatorka igliwia — ćma leśna, z którą też walczą bez pardonu!

*

„Powiatem" gajowego jest leśnictwo, a „województwem" nadleśnictwo. Takich „województw" ma puszcza dwanaście, każde podległe władzy fachowca nadleśniczego, na barkach którego spoczywają troski o dobro wszystkich sosen, olch i brzózek w jego rozległem królestwie, rządzi też niem przy pomocy leśniczych, gajowych, a kto wie — czy nie krasnoludków?!

Bo czyż 400 ludzi zdołałoby utrzymać w takim porządku obszar tak wielki? Dozorować wyrąb? Leczyć chore drzewa? Siać, gdzie potrzeba, nowe? Mieć oko na kłusowników? I walczyć z sówką chojnówką?!

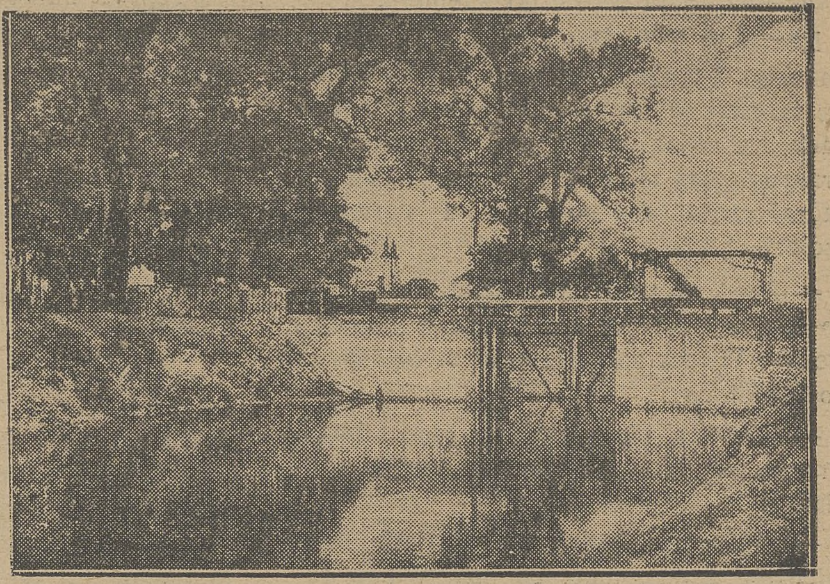
Ej, chyba gajowi mają tajemniczy pakt z rzeczapospolitą augustowskich krasnoludków, bo jakżeby inaczej...

*

Rozrzuceni po różnych „powiatach" boru wiodą leśnicy żywot mieszkańców preryj. Codzień konno, na rowerze lub pieszo udaje się gajowy, zbrojny w insygnia swej władzy: trąbkę i blachę złoconą na obchód dzielnicy. Bystre jego oko dojrzy wszelkie niebezpieczeństwo w sercu puszczy, bez względu na to, czy będzie to szkodnik typu ćmy, czy, niestety, człowiek. Z człowiekiem bywa niekiedy walka niebezpieczna, bo drzewo — rzecz łakoma, a o amatorów cudzej własności dziś łatwo.

Mimo wyczerpującej, ciężkiej pracy — leśnik nie zarabia na puszczy, nie wyzyskuje jej; 80 zł. pensji miesięcznej, mieszkanie i opał — ot i wszystko. Kawaler lub żonaty i bezdzietny wyżyje za te pieniądze bez trudu, gorzej jest tym, co mają dzieci i chcą je kształcić; szkół przecież w lesie niema, trzeba więc dziatwę do miasteczka posyłać i tam ulokować, a to kosztuje...

Ale leśnicy nie narzekają; pracują ofiarnie, kochają swój zawód, dumni są z niego i biada temu ktoby ich od puszczy chciał oderwać



Śluza na kanale zbudowana w roku 1836 przez inż. wojsk. Lelewela.

*

Zato puszcza karmi innych. Przedewszystkiem wielki tartak Państwowych Zakładów Drzewnych na Lipowcu, przerabiający rocznie 60 — 70 tysięcy metrów sześć. drewna, które idzie głównie na eksport — drogą wodną przez kanał augustowski; tartak znowu żywi 600 rodzin — tyle bowiem robotników znajduje w nim pracę, gdy wszystkie piły są w ruchu...

Puszcza karmi również wszystkie okoliczne wsie i miasteczka, bowiem 2.000.000 zł. — roczny budżet nadleśnictw i tartaków rozchodzą się przeważnie na terenie pobliskim, a dwa miljony — to „zastrzyk" nie mały.

Dlatego też ludność pojezierza wielbi augustowskie lasy i chętnie się wybiera do nich... pocichu — z toporem na drzewo, lub z pułapkami na zwierzynę...

*

Drugą część wycieczki odbyliśmy statkiem po wodzie kanału augustowskiego i czarownych jezior, których aż 42 liczy sama puszcza. Kanał, dzieło inżynierów wojskowych Królestwa Polskiego, został wybudowany w latach 1830—1840. Regulowany przy pomocy śluz,— kanał ten posiada pierwszorzędne znaczenie handlowe, można nim bowiem kierować spław drzewa, bądź w kierunku Wisły i Gdańska, bądź też na Niemen i Kłajpedę.

Ale nietylko dla handlu ten szlak wodny w sercu puszczy jest skarbem bezcennym. Również i dla oczu, dla widoków, których niema sobie równych ani w Szwajcarji, ani w Grecji, tembardziej, że na brzegu kanału leżą wsie: Szwajcarja i Ateny...

Toteż płynąc przez krainę jezior i patrząc, jak gaśnie w nich powoli wspaniałe słońce Augustowa, przyznaliśmy w duchu słuszność słowom p. wojewody Kościałkowskiego, który witał naszą wycieczkę w sali gościnnej tartaku: **„Ten kraj ma tyle bogactw dla przemysłu i dla turysty, że poznanie go winno stać się obowiązkiem każdego Polaka".**

Oby...

(old.)

MĘŻCZYŹNI WOLA BLONDYNKI

W znanej kawiarni siedzi elegancka, przesadnie utleniona dama. Pali papierosa i nogę założyła na nogę bardzo wysoko.

Przechodzący pan rzuca mocno niedyskretne spojrzenie.

— Panie, pan nie jest dżentelmenem! — woła oburzona dama.

— Ale pani nie jest blondynką!...

WSPOMNIENIA

Rosenberg pyta Kohna:

— Mój kochany, opowiadałeś mi, że zeszłego roku, będąc w Alpach, znalazłeś bardzo wygodny hotel. Podaj mi jego adres.

— Zapomniałem — mówi Kohn — ale czekaj, zobaczę na łyżkach... Musi być napisane...

Tajemnice toru wyścigowego

Śledztwo odsłania tajemnicę

Rita zdziwiła się niepomiernie, gdy wczesnym rankiem do mieszkania jej zapukał policjant i wręczył służącej wezwanie, aby pani von Deloff natychmiast stawiła się do urzędu śledczego. Policjant musiał mieć widocznie wyraźną instrukcję, aby Rita nie porozumiewała się z nikim, bowiem nie wyszedł z przedpokoju i cierpliwie oczekiwał, aż Rita ukończy toaletę i w jego towarzystwie będzie mogła udać się na ul. Daniłłowiczowską.

Rita nerwowo ubierała się cały czas, myśląc o tem, co może chcieć od niej policja. Domyślała się, że chodzi tu o sprawę Feminy, nie wiedziała jednak jak daleko posunął się cały proces.

Tak jak nigdy oczekiwała teraz telefonu Matrasza. Umyślnie przeciągała pobyt w łazience, później przesiedziała dwa razy dłużej przed lustrem toalety, niż normalnie a jeszcze później powoli jadła śniadanie. Była zła na aparat telefoniczny, stojący przy jej łóżku, milczał bowiem, jak zaklęty.

Nie było wreszcie innej rady. Wyszła przed dom w towarzystwie policjanta i samochodem odjechała do urzędu śledczego. Tu oczekiwał już ją naczelnik i natychmiast kazał prosić do gabinetu.

Naczelnik był człowiekiem bardzo eleganckim. Przeprosił Ritę za to, iż ośmielił się fatygować ją w tak rannych godzinach, ale zaraz potem, nie zważając na przestraszoną minę Rity, rozłożył papier i zaczął czytać coś po cichu a następnie rzekł:

— Musi mi pani powiedzieć wszystko, co dotyczy udziału konia pani w wyścigu Derby. Wszak zapisała pani swego konia do tego biegu.

— Niestety, nie uczyniłam tego dotąd. Pragnę go zapisać w ostatnim terminie zapisu.

— Może pani będzie łaskawa mi opowiedzieć wobec tego, co pani wie o zamachu na swego konia, którego dokonano nocy wczorajszej.

Rita zerwała się z krzesła.

— O jakim zamachu pan mówi? Co się stało? Czy zabili mi konia?

Komisarz zrobił zdziwioną minę. Nie wiedział co myśleć. Czy Rita istotnie nic nie wie, co działo się owej nocy na polu wyścigowem, czy też tak sprytnie udaje przestrach.

— Więc doprawdy pani nic nie wie? Może więc ja opowiem pani, co się stało a pani oświetli mi ewentualnie kulisy tego zdarzenia.

Komisarz zaczął opowiadać wszystko ze szczegółami. Był za starym policjantem, ażeby Rita mogła ukryć przy nim swe wrażenie jeśliby istotnie wiedziała o tem co się stało. Jednak z wyrazu jej twarzy, z oczu nieruchomo w siebie wpatrzonych komisarz wyczuł, iż Rita naprawdę nic nie wie.

— Jaki gazeciarz? Co za Kostuś? O kim pan mówi, doprawdy nie znam zupełnie tego człowieka? A co mówi Matrasz, mój żokiej?

Komisarz wolał nie zdradzać się, iż badał już poprzednio Matrasza i rzekł:

— Żokiej pani dopiero będzie zeznawał dziś. Najpierw chciałem przesłuchać panią, uważając, że pani coś pomoże mi w tej kwestji. Ponieważ pani nic nie wie w tej sprawie i gotów jestem przypuszczać, iż to ten Matrasz właśnie, namówiony przez zgraję wyścigową chciał poprostu okaleczyć jakiegoś konia, podstawiając wynajętego łotra z kamieniem w ręku. Trzeba go wobec tego będzie zamknąć.

Rita znów poruszyła się niespokojnie na krześle.

— Ależ, panie komisarzu. Ja w to nie mogę prostu uwierzyć. Matrasz tak kocha swojego konia, że nie zrobiłby mu żadnej krzywdy. Tu wchodzą w grę inne momenty.

Komisarz wyczuł, iż Ricie zależy na tem, żeby Matraszowi nie stała się żadna krzywda. Postanowił więc wykorzystać w dalszym ciągu jej obawy w tym kierunku.

— A jednak będę musiał postąpić zgodnie z prawem i aresztować go.

Rita była coraz więcej zdenerwowana. Wreszcie nie mogła powstrzymać się i rzekła:

— Panie komisarzu. Ja powiem coś, co może częściowo wyjaśni tę sprawę. Oto przed kilkoma dniami od jednego z bokmacherów otrzymałam propozycję, ażeby zaniechać zgłaszania mojego konia do Derby. Oczywiście nie zgodziłam się na to i wówczas on dał mi półsłówkami do zrozumienia, że mój koń w tym wyścigu nie pójdzie, że mu w tem przeszkodzą.

— Jak pani zrozumiała tę groźbę, że „mu przeszkodzą".

— Ja nie zastanawiałam się nad tem bliżej, ale mój żokiej, któremu powtórzyłam słowa bokmachera przeraził się bardzo. Prosił mnie tylko ciągle, ażebym jemu oddała konia pod opiekę. Co się dalej stało, zupełnie nie wiem, gdyż byłam poza Warszawą na wycieczce.

— Proszę pani, a który to bokmacher zwracał się do pani z taką propozycją.

— Tego nie chciałabym mówić.

— Równałoby się to udziałowi w przestępstwie. Czy pani się nad tem zastanawia?

Rita była zupełnie wytrącona z równowagi.

— A więc powiem panu. To Morawski...

Tym razem komisarz był niepomiernie zdziwiony. Nie okazał jednak tego po sobie i chociaż był bardzo dobrze poinformowany, kto to jest ów Morawski, gdzie mieszka i czem się zajmuje, tem niemniej zebrał te wszystkie dane od Rity.

— Będę teraz musiał panią prosić o cierpliwość kilkuminutową. Zaraz napiszemy protokół zeznania pani i będziemy prosili o podpis.

Nie wiedząc zupełnie, jak się zachować Rita nawet nie pożegnała się z komisarzem i wyszła do poczekalni. Po drodze minęła jakiegoś człowieka o odrażającej twarzy, którego pod strażą dwóch posterunkowych sprowadzono do gabinetu naczelnika. Nie wiedziała, że jest to właśnie ów Rosiak, który wykonał zamach na jej konia.

Naczelnik zupełnie innym tonem zaczął badać opryszka.

— Rosiak, znów tu jesteście? — Mówiłem wam, że jeśli zdarzy się to raz jeszcze, to będę musiał przypomnieć wszystkie wasze dawne grzeszki i sporządzić ogólny rachunek. Nie zapomniałem przecież jeszcze tych spraw z pod rzeźni miejskiej, ani teroru autobusowego, ani tego coście wyrabiali z piaskarzami nad Wisłą. Teraz znowu złapali was prawie na gorącym uczynku. Chcieliście się w dodatku puścić na mokrą robotę, bo nie trudno było temu chłopcu łeb rozwalić tak, żeby dzisiaj już wyglądał na trupa. Teraz już tylko szczerość bezwzględna może was uratować. Pytam was pocoście szli na tor wyścigowy.

— Kazali mi rzucić tę pecynę do stajni.

— Po co?

— Albo ja wiem poco?

— A kto kazał?

Zbir milczał. Później wzruszył ramionami, rozłożył ręce i rzekł:

— Ja nie znam tego pana. Spotkałem go w knajpie, byłem pijany, dał mi pieniędzy jeszcze na wódkę, więc zgodziłem się. Odprowadził mnie na tor. Wytłumaczył, gdzie to jest, pomógł przeskoczyć przez parkan, więc poszedłem.

— Nie znacie go zupełnie? Tego pana? Może wam pomóc. Nazywa się Morawski. Mieszka na Nowym Świecie. Czy to prawda?

Rosiak szeroko otwartemi oczami wpatrywał się w twarz naczelnika i wreszcie wybąkał:

— Tak, prawda.

W „truście mózgów“

pracuje Polak amerykański

W sławetnym „truście mózgów“ (Brains Trust), czyli gronie uczonych ekspertów, którzy są najbliższymi do radcami prezydenta Roosevelta i wraz z nim opracowują projekty doniosłych reform, pracuje i mózg polski.

Jest nim Karol E. Wyżański z Bostonu, wychowanek uniwersytetu Harvard, doradca prawny departamentu pracy i prawa ręka ministra-kobiety, pani Perkins.

Stanowisko p. Wyżańskiego jest bardzo ważne, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że obecny departament pracy obejmuje kontrolę nad lewiatanem amerykańskiego przemysłu. Na podstawie proponowanych reform departament pracy stanie się jedną z najważniejszych ekspozytur rządu, z ogromną władzą nad całem życiem przemysłowem.

)*:(

Bump -- regatty

Nowość angielskiego wioślarstwa

— Co znaczą egzaminy i matura wobec „tygodnia ósemki“!

Tak powie z przekonaniem każdy „oxfordziak“, którego kolegium bierze udział w słynnych zawodach wioślarskich.

Odbywają się teraz, u schyłku roku szkolnego i są dla eleganckiej i sportowej Anglji faktem pierwszorzędnego znaczenia. Z najdalszych zakątków zjeżdżają postrojeni krewni, wszystkie szanujące się organizacje sportowe i nie sportowe ściągają z balastem wieńców i pucharów.

Okrągły tydzień trwają zawody. Każdego popołudnia cały Oxford jest na wodzie.

Ponieważ rzeka byłaby za wąską ramą dla startujących jednocześnie wy ścigówek, ustalił się ciekawy zwyczaj jazdy gęsiego, który w języku fachowym nosi miano „bump-regatty“. „Bump“ znaczy właściwie zderzenie, coś w rodzaju „sójki w bok“.

Wygląda to tak, że łodzie płyną sznurem, w jednakowych odstępach. Ponieważ startują równocześnie, łódź, która wyforuje się naprzód, uderza dziobem o swą poprzedniczkę i po takim „bumpie“ ma prawo w dniu następnym posunąć się o jedno miejsce naprzód. Oczywiście, że łódź, która wylosowała pierwszeństwo, nie może się rozbijać po drodze; jedyne, co jej pozostaje, to nie dać się wyprzedzić.

Osada, która w ostatnim dniu dopłynie na pierwszem miejscu do mety bez „bumsnięcia“ rywalki, otrzymuje zaszczytny tytuł „królowej rzeki“.

Piątek 16 czerw. 1933 r.	Dziś: Bennona. Jutro: Innocentego. SŁONCE Wsch. sł. 3.14. Zach. sł. 7.59. Wsch. ks. 00.00. Zach. ks. 1.22.



Na odbytych w tych dniach w Wiedniu uroczystościach ku czci poległych w wojnie światowej, wojsko austrjackie wystąpiło po raz pierwszy w mundurach i dystynkcjach przedwojennych. Na zdjęciu min. wojny Van Goirn przechodzi przed frontem umundurowanych na starą modłę oddziałów.

Ile pani ma lat?

Proszę sprawdzić w biurze meldunkowem—odpowiada berlinka

— Ile pani liczy sobie lat?...

Milczenie, a potem klamliwa odpowiedź: „Nie pamiętam“... albo szczersza — „Proszę mię nie pytać“.

Przykre jest wścibstwo urzędnika w komisarjacie, sędziego na rozprawie, albo... narzeczonego. Ale czasem trzeba wiek koniecznie ustalić i dlatego miejskie biuro meldunkowe Berlina chcąc oszczędzić indagowanym rumieńca żenady, wprowadza dział informacyjny w dziedzinie personalij.

Za „jedne 50 fenigów“ każdy będzie mógł się dowiedzieć, kto, co, komu, gdzie i jak. Można pytać listownie lub osobiście, z wyłączeniem telefonu, za wołanego intryganta.

Minister spraw wewnętrznych pozwolił na ujawnianie imion, nazwisk, miejsca i daty urodzenia, zawodu, obywatelstwa, miejsca zmieszkania — poprzedniego i obecnego oraz wynikającego stąd tytułu lokatora lub podnajemcy.

Cieszą się z tego rozporządzenia wierzyciele, a martwią — zatwardziali dłużnicy i detektywi prywatni.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Oto cała prawda: jestem kobietą upadłą... to co chciałam wam powiedzieć, ale trudno, tak los chce... Jeżeli pozwolicie, to ucałuję jeszcze na pożegnanie wasze ręce i pójdę sobie...

Tu łzy znowu zabłysły w jej oczach, zmuszając do ukrycia twarzy w rękach.

Staruszkowie siedzieli dziwnie nieporuszeni, jakby oniemieli, nie odzywając się słowem i nie dowierzając swym uszom. Obojgu zabłysła jedna i ta sama myśl — dziewczyna bredzi w gorączce. Odgadując jakby ich myśl zawołała:

— Ach, Boże mój... widzę, że nie wierzycie mym słowom, a może nawet uważacie mnie za niespełna rozumu. Niestety, jestem przy zdrowych zmysłach i to co wyznałam wam, jest prawda, straszną. Powtarzam, że jestem nierządnicą i to już od kilku lat. Zamieszkałam u was, podając się za studentke, chciałam bowiem za wszelką cenę zerwać z tem bagnem i błotem moralnem, w którem zmuszona byłam dotychczas się zanurzać. Zaczęłam coprawda starać się o jakieś zajęcie biurowe. Tu jednak, znowu spotkało mnie mniejwięcej to samo, co dziewczynę publiczną na ulicy. Każdy z pracodawców, dawał mi odrazu do zrozumienia, że jestem pożądana w jego przedsiębiorstwie jako dobrze zbudowana i pociągająca swemi wdziękami kobiecemi „pracowniczka“, innemi słowy, że nadal będę „pracować“ w swoim fachu, założę tylko maskę uczciwej kobiety, a na taką rolę nie chciałam się zgodzić. Nie chciałam nikomu mydlić oczu i praktykować wśród inteligentnych i eleganckich ludzi, to samo, co do niedawna praktykowałam, niejednokrotnie, z tymi osobnikami, jako dziewczyna uliczna w sferze półświatka. Nie, nie mogę ubierać się w maskę cnotliwej, by samą siebie oszukiwać. I tu i tam hańba. Tu, bez żadnych pozorów cnotliwości, tam upozorowana. Tu, jestem tą, za którą mnie uważają i nikt nie będzie potrzebował przynajmniej zdzierać z mej twarzy maski obłudy, bo teraz jestem bez maski. Nie mam już nic do stracenia, gardzę sama sobą, lecz pozostanę już na zawsze w tem bagnie zepsucia — taki już mój los nieszczęsny! A później pójdę do mojej matki i ojca... tam, może będzie mi lepiej... — uśmiechnęła się gorzko. — No, teraz, moi zacni, po tem com wam opowiedziała, myślę, że nie będziecie wątpić, że rozsądnie mówię. Wiem, że to w waszem pojęciu, przekracza wszelkie możliwości, lecz jest to nie dająca się zaprzeczyć prawda — zakończyła smutno.

Starzy zrozumieli teraz, że jej wyznania są prawdziwe i rzecz dziwna — staruszek zamiast triumfować nad żoną poczuł litość dla tej dziewczyny i wielka łza stoczyła się po jego zwiędłych policzkach. Odezwał się wzruszonym głosem:

— Słuchaj dziecko... ty jesteś niewinna i dlatego rozumiem twój ból. Winni są ci, co cię taką zrobili, a jednak... mimo wszystko, czy naprawdę niema już dla ciebie ratunku? Czy nie lepiej później, niż wcale?... Jesteś jeszcze zbyt młoda, żeby nie było ratunku dla ciebie. Powiedz mi tylko słowo, że pragniesz się nawrócić i zapomnieć o swej przeszłości, a ja i moja żona, nigdy ci o niej nie wspomnimy i będziesz nam córką, najmilszą uciechą naszej starości. Dziecko moje, jeszcze możesz być szczęśliwą w życiu...

Staruszka zdziwiona początkowo tą niezwykłą wspaniałomyślnością męża, ucieszyła się ogromnie i patrząc błagalnie w smutne i piękne oczy dziewczyny, wzrokiem zdawała się prosić, by nie odrzucała propozycji jej męża.

Róża zalała się łzami i padając do nóg staruszkom zawołała:

— Nie, nie mogę was krzywdzić, przyjmując imię córki waszej, tej najbliższej, najdroższej sercu rodziców istoty. Sprofanowałabym to imię święte, a was okryłabym hańbą na stare lata. Zresztą nie zdołałabym nigdy zapomnieć o swem życiu dawnem, niemoralnem, a przeżyta hańba, zatruwałaby mi chwile szczęśliwe, przy waszym boku. To niemożliwe, to niemożliwe!... — Z jakiej racji... wy uczciwi, spokojni ludzie, macie dzielić ze mną ten ciężar hańby, który zmuszona jestem dźwigać, z jakiej racji macie dla jakiejś obcej, biednej dziewczyny, znosić przykrości, na jakie nie zasłużyliście — mówiąc to całowała oboje po rękach, płacząc i łkając.

Zrozumieli nareszcie starzy, że ta skrzywdzona dziewczyna, nie może przyjąć ich ofiary i posmutnieli, bo ciężko im było rozstawać się z tą, którą polubili serdecznie.

Dalszy ciąg jutro.

Zawsze to samo...

Niewyczerpane sa raporty straży granicznej, bowiem niemal każda godzina przynosi nowe wypadki, nowe nazwiska.

Wczorajszej nocy na odcinku zielonej granicy pod Rojca zatrzymali strażnicy mieszkańców Bobrownik powiat Bedzin: Rocha Rabede, Stanisława Sączewskiego, Dominika Borasa i Teofila Węgrzyna, którzy usiłowali przemycić kilkadziesiat kilo pomarańcz i rodzynków.

Na odcinku pod Brzezinami śl. przytrzymano Wincentego Wojtasika i Antoniego Pandowskiego, mieszkańców Będzina, którym zajeto.... 8 kg. pomarańcz.

Wszystkich odstawiono do urzędu celnego.

Egzamin wstępny do gimnazjum w Bielsku

Egzaminy do Państw. Gimnazjum (polskiego) w Bielsku odbedą się w dniach 16 b. m. do kl. I-ej (dawnej III-ej) i 17 bm. do kl. IV i wyższych.

Początek egzaminów o godz. 8-ej rano.

—————):*·(—————

RADJO

RADJO KATOWICE. Piątek, 16-go czerwca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka poranna. 7.15: Wiadomości meteorolog. i sport. 7.20. Muzyka (płyty). 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Związku Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Muzyka (płyty). 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35. Muzyka (płyty). 16.00: Muzyka lekka ze Lwowa. 16.30: Transm. z kortów Legji w Warszawie spotk. tenis. Polska — Włochy. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 17.15: Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 17.30: Muzyka (płyty). 18.15: „Planowanie i rozbudowa miast". 18.35: Komunikaty sportowe. 18.40: Muzyka (płyty). 19.10: „Z Ziemi Świętej —Mur Płaczu". 19.25: Rozmaitości. 19.40. „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: D. c. koncertu. 22.05: Muzyka taneczna (płyty). 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

RADJO KATOWICE. Sobota, 17-go czerwca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka poranna. 7.15: Wiadomości meteorolog. i sport. 7.20: Muzyka (płyty). 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Zw. Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.50: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00: Muzyka (płyty). 16.30: Koncert popularny z Warszawy. 17.00 Pogadanka. 17.15: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Muzyka (płyty). 18.15: „O grafomanach i grafomanji". 18.35: Koncert kameralny z Warszawy 19.05: „Czy świat jest nieskończony". 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Chwalcie Boga, nieźle", w gwarze olkuskiej. 20.00: Koncert wieczorny. 21.00: Chwilka wesoła. 21.30: Koncert Chopinowski. 22.00. Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35. Wiadomości meteor. 22.40: „Bandera polska na morzach świata". 22.55: Muzyka taneczna. 23.30. Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty).

Nowa plaga wsi

Masowe wyprawy złodziejskie po... drób

Z Bielska donosi (H):

W ostatnich dniach prawdziwą plagą mieszkańców okolicznych wsi są gromadne wycieczki złodziejskie po drób. Liczni poszkodowani właściciele gospodarstw zwrócili sie wobec tego o pomoc do policji, która przedsięwzięła ze swej strony szereg obław, w wyniku których zatrzymano kilkunastu zawodowych złodziei.

I tak: w Mikuszowicach zatrzymała policja notowanych już wielokrotnie amatorów cudzej własności Stanisława Bednarskiego, Władysława Kubicę i Franciszka Pietraszka, mieszkańców Mikuszowic, którzy wczorajszej nocy dokonali włamania do kurników Andrzeja Hemszyka i Bartłomieja Halamy w Kamienicy, zaś na strychu Andrzeja Szarka w Międzyrzecu Górnem skradli prowianty i pierze. Ponadto ujęto herszta szajki złodziejskiej niej. Dziaszka podejrzanego o liczne kradzieże, oraz Jana Łacha z Nowego Sącza jako podejrzanego o takież kradzieże na terenie Komorowic. Łach działał na własną rękę i do szajki nie należał.

„Fachowcem" w dziale odzieżowym i bieliźnianym okazał się Jan Piechowicz, mieszkaniec wsi Kozy. Przeprowadzona przez policje rewizja mieszkaniowa doprowadziła do odnalezienia sporej ilości bielizny, z której pochodzenia nie mógł Piechowicz udzielić wyjaśnień. Ustalono jedynie, że część łupu złodziejskiego zdołał on sprzedać i pieniadze przepił. P. osadzono w areszcie do ukończenia dochodzeń. Zakwestjonowana bieliznę mogą poszkodowani rozpoznać w komisarjacie policji w Bielsku.

Nawet na łom żelazny znajdują się amatorzy

Kopalnia „Piast" terenem wypadów

Policję w Nowych Hajdukach onegdaj zawiadomiono, że z terenów nieczynnej kopalni „Piast" skradziono przeszło 2 tony łomu żelaznego.

W toku dochodzeń zatrzymała policja załadowany łomem wóz, którym jechał Paweł Krawczyk z Wielkich Hajduk.

Jak sie okazało, łom żelazny pochodzący z kop. Piast odwoził Krawczyk do handlarza starzyzną Kryzera w Król. Hucie.

Przy tej okazji zatrzymała policja Mksa Supika z Świetochłowic (Fogta 18 i Nikodema Płaszczymakę z W. Hajduk (Rawy 6), którzy wieźli łom na dwu wózkach ręcznych.

3 osoby przygniecione ciężarem wozu

Nieszczęśliwy wypadek pod Orzegowem

Na zakręcie drogi przy kolonji Podlas pod Orzegowem miał miejsce onegdajszego wieczoru nieszczęśliwy wypadek. Dwukonnym wozem naładowanym zielenią do ozdabiania ołtarzy procesyjnych na święto Bożego Ciała, powracali z lasu woźnica Jerzy Wurpes, któremu towarzyszyło kilka kobiet. Nagle, na zakręcie drogi, skutkiem złamania się kłonicy

wóz się przewrócił do rowu,

grzebiąc pod soba Wurpesa, Helenę Bolczykową oraz Marje Kłykową.

Przy pomocy przechodniów udało się ofiary wypadku wyciągnąć z pod wozu, przyczem okazało się, iż odniosły one liczne kontuzje.

Z polecenia przybyłego na miejsce wypadku lekarza d-ra Kühna z Goduli, który udzielił pierwszej pomocy, odstawiono Bolczykową do szpitala w Król. Hucie, Kłykową zaś i Wurpesa pozostawiono w opiece domowej.

Akcja zbiórkowa w dniu „Święta Morza"

„Święto Morza", które zapowiada się, jako wielka manifestacja narodowa, połączone będzie z powszechną zbiórka na dwa, tak istotne cele, jak **Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Akcji Kolonjalnej.** Znaczenie obu tych celów nie wymaga wyjaśnień.

W zapewnieniu należytej obrony naszego stanu posiadania, jak również w znalezieniu dróg dla naszej ekspansji musi wziąć czynny udział cały Naród pod hasłem: **„morze i kolonje to potęga Polski".**

Zapowiedziana akcja przewiduje następujące formy zbiórki: pływające modele łódek, nalepki na okna, chorągwie i proporczyki, specjalne znaczki, zbiórki na listy i zbiórki uliczne.

Każdy grosz złożony na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Akcji Kolonjalnej — to zrozumienie rzeczywistości i potrzeb chwili.

Każdy grosz dany na utrzymanie naszej siły morskiej, każda ofiara przeznaczona na powiększenie terenów emigracyjnych, to czyn obywatelski, którego wyrazem ma być „Święto Morza".

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota 17.6 — „Straszny Dwór" (występ Opery war.) o 20-ej.

Niedziela 18.6 — „Faust" (występ Opery war.) o 20-ej.

Poniedziałek 19.6 — „Carmen" (występ Opery war.) o 20-ej.

Wtorek 20.6 — „Poławiacze pereł" (występ Opery war.) o 20-ej.

„STRASZNY DWÓR"

Jutro, w sobotę, d. 17 bm. o godz. 20-ej z okazji uroczystego otwarcia gościnnych występów opery warszawskiej nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Straszny Dwór" z udziałem p. Lipowskiej, Lenczewskiej, Suchodolskiej, Adamskiej Gołębiowskiego Maja, Popławskiego, Szczepańskiego, Trembickiego, Wragi, Znicza i in. Kierownik art. Roman Wraga. Kapelmistrz J. Silich. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„FAUST"

W niedzielę, 18 b. m. o godz. 20-ej odegra zespół opery warszawskiej operę Gounoda „Faust". Obsadę głównych partyj stanowić będą: pp. Lipowska, Adamska, Węgrzynówna, Gołębiowski, Maj, Trembicki, Wraga. Kapelmistrz Jerzy Sillich.

Ogłoszenia DROBNE

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.